

ANDRZEJ SAKSON (red.): *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Poznań 2006, 429 ss. + 2 nlb.

Dopóki badacze będą zajmować się zachodnimi i północnymi ziemiąmi współczesnej Polski jako obszarem zasługującym na odrębne traktowanie, a pisanie o Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski wyzwałać będzie polemiki, dopóty pozostaną one atrakcyjnym poznawczo tematem. Kiedyś Ziemie Zachodnie i Północne były tematem obowiązkowym do podjęcia dla przedstawicieli nauk społecznych, a ramy rozważań wyznaczała ideologia, w tym okrągłe rocznice powrotu do macierzy. Dzisiaj w imię odwrotu od piastowskiej i ojczyźnianej ideologii, część piszących o Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz ich mieszkańcach, staje się mniej lub bardziej świadomie uczestnikami nowej ideologii, skoncentrowanej na hasłach otwartości, europejskości i polsko-niemieckiej wspólnocie losów. Kiedyś piszący o Ziemiach Zachodnich i Północnych dostrzegali tam gospodarze sukcesy i integrację ludności, a ezopowym tekstem jedynie sygnalizowano problemy. Dziś wielu autorów postrzega dzieje Ziem Zachodnich i Północnych oraz losy ich mieszkańców jako sekwencję krzywd, nieudacznictwa, przemocy i chaosu. Przypomnienie tych faktów skłania do konfrontacji prac dawnych i nowych, do weryfikacji źródeł i poprawności procesów eksplanacyjnych, przede wszystkim zaś do obiektywnej oceny przeszłości i czasów współczesnych. Niekiedy odmienność ocen wynika z przyczyn pozaideologicznych, z preferowanego sposobu postępowania badawczego, z uprzywilejowania pewnych teorii kosztem innych (integracja *versus* dezintegracja), z czasu lub miejsca badań. Wymienione tu kwestie były już wcześniej obecne w dyskusji zainicjowanej przez środowisko poznańskie na łamach „Przeglądu Zachodniego”, pod tytułem „Czy i jak badać Ziemie Zachodnie i Północne Polski”? Recenzowany tom nawiązuje nieomal do wszystkiego, co i jak do tej pory o Ziemiach Zachodnich i Północnych napisano, z położeniem nacisku na nowe myślenie (nowomyślenie?) o procesach, ludziach i problemach badawczych będących wielokrotnie przedmiotem analiz w poprzednich dziesięcioleciach. Ale taka to już funkcja wydawnictw pisanych dla uświetnienia lub tylko przypomnienia jubileuszu. Autorzy tomu skoncentrowali swoją uwagę na ziemiach pomorsko-wielkopolskich, co wynika zapewne z faktu, że publikowane materiały pochodzą z konferencji zorganizowanej w 2005 r. w Słupsku, przy współpracy Muzeum Pomorza Środkowego, Akademii Pomorskiej oraz Instytutu Zachodniego z Poznania.

Różne motywy kierują redaktorami prac zbiorowych przy ustanawianiu kolejności dla tekstów. W przypadku omawianego tomu jego redaktor nieprzypadkowo postawił na teksty Janusza Jasińskiego i Zbigniewa Mazura. Kwestie i problemy podjęte przez tych autorów posiadają podstawowe znaczenie dla wątków podnoszonych przez pozostałych uczestników konferencji i tomu, jak też w ogóle dla dawnego i dzisiejszego polsko-niemieckiego dyskursu. Podkreślam już w tym miejscu znaczenie rozważań o Ziemiach Odzyskanych i o legitymizacji ich przynależności w perspektywie polsko-niemieckich stosunków po przyłączeniu NRD do RFN, czyli po nowym zjednoczeniu Niemiec i po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, kiedy to oba państwa – Niemcy i Polska uczestniczą w tych samych ponadnarodowych strukturach, co wyzwała tak pożytki, jak i negatywne konsekwencje.

Wspomniane już wcześniej teksty *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane* J. Jasińskiego i *O legitymizowaniu przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski* Z. Mazura

wymagają osobnej uwagi i szerszego omówienia, bo ich przedmiot, przemyślenia i wnioski wpisują się w cały powojenny dyskurs o stosunkach polsko-niemieckich, w tym szczególnie w kwestię polsko-niemieckiego sąsiedztwa dziś, podejmowaną przez polskich i niemieckich autorów z dużą częstotliwością.

Chwała J. Jasińskiemu, że umie rozróżniać naukę od publicystyki, mity od faktów, naśladownictwo od racji stanu, że nie ulega prostym modnym rozwiązaniom, że pozostaje sprawiedliwy w ocenach i zmierza do prawdy. Otóż J. Jasiński ma odwagę i argumenty na obronę nazwy Ziemie Odzyskane, pisanej coraz częściej jako tzw. Ziemie Odzyskane lub w cudzysłowie, zwykle przez obrotowe elity III RP i potęgi medialne, ale też niestety przez naukowców, którym bliższa jest poprawność polityczna niż poznanie. J. Jasiński jest świadom problemów z kwestią historycznej ścisłości dla nazwy Ziemie Odzyskane, ale podkreśla, że Ziemie Odzyskane to nazwa urzędowa, tak samo jak Prusy Południowe czy Galicja. A nazwy te są przez polskich i niemieckich badaczy pisane bez tzw. i bez cudzysłowia. A jeśli nie Ziemie Odzyskane, to co? Polskie Niemcy Wschodnie, bo taką nazwę można odnaleźć u Hartmута Boockmanna? Ponadto J. Jasiński zwraca uwagę na znaczenie kwestionowanej nazwy Ziemie Odzyskane dla polskich osadników. Ziemie Odzyskane sprzyjały integracji, co stwierdził też Gregor Thum, autor monumentalnej monografii *Die fremde Stadt. Breslau 1945*, o niemieckim Breslau i polskim Wrocławiu.

Na osobną uwagę zasługuje krytyczne spojrzenie na olsztyńskie środowisko kulturalno-naukowe, w tym na uczestników Wspólnoty Kulturowej „Borussia”. Autor pisze o wielkiej modzie na niemieckość, nawet o pomysłach na usunięcie „Hymnu Warmińskiego” z olsztyńskiego ratusza. To już osobne zagadnienie, które można łączyć z sytuacją innych miast na Ziemiach Odzyskanych. Przypomnę w tym miejscu o działalności szczecińskich środowisk opiniotwórczych na rzecz rekonstrukcji pomnika germańskiej bogini Sediny, o upamiętnieniu dokonań niemieckich burmistrzów niemieckiego Stettina. Jak sygnalizuje w gdańskim „Przeglądzie Politycznym” szczeciński historyk Wojciech Lizak, może to być wynikiem kompleksów, bo Szczecin, w odróżnieniu od Wrocławia i Gdańska, załało po 1945 r. chłopskie morze.

Równie duży wkład do rozprawiania o stosunkach między Polakami a Niemcami, o niemiecko-polskim sąsiedztwie wnosi tekst Z. Mazura. Autor przypomina losy złożonego i rozciągniętego w czasie legitymizowania, żeby pokazać, jak nowe paradygmaty, przejmowane od Niemców, prowadzą dziś do deligitymizacji przynależności tych ziem. Z. Mazur nie ideologizuje, nie rozwija legend, wychodzi poza spór o znaczenie historycznego i etnicznego w ustanawianiu granic. Niemcy musiały oddać tereny kojarzone z Ziemią Zachodnią i Północną, bo wymagało tego bezpieczeństwo Polski i doświadczenia II wojny światowej. Nowy przebieg granic jest decyzją mocarstw, podjętą w Poczdamie, potwierdzoną w układzie „2 + 4” przed zjednoczeniem Niemiec i w traktacie granicznym. Te historyczne rozstrzygnięcia zderza Z. Mazur z konsekwencjami transferów ludnościowych i z działalnością „wypędzonych” trafiających dziś w sedno europejskich wartości. Powraca tym samym sprawa – wypędzony, czy „wypędzony”. Sięgających do Poczdamu obowiązuje trzymanie się źródeł, dlatego Niemcy uczestniczący w transferach to wysiedleńcy lub przesiedleńcy, a nie wypędzeni. Uczestnicy transferu i ich zstępni mają prawo nazwać ten proces po swojemu, z własnej perspektywy i dlatego dla siebie są wypędzonymi. Źle dzieje się natomiast dla poznania, jeśli postkomunistyczni myśliciele poszukują za wszelką cenę tego co łączy, także za cenę prawdy historycznej. Tak stało się z „wypędzonymi”, którzy w największych polskojęzycznych mediach stali się w połowie lat 90. – wypędzonymi.

Przyjęcie niemieckiego paradygmatu w przedstawianiu historii posiada praktyczne konsekwencje, czego w swej żarliwości nie dostrzegli polscy naśladowcy. Mianowicie wysiedleńcy z dawnych Niemiec Wschodnich, czyli z interesujących nas Ziemi Zachodnich i Północnych, uznani za wypędzonych, podnoszą dziś kwestię odszkodowań za utracone mienie i oskarżają Polaków o dokonanie wypędzeń, które wszak były wysiedleniami podjętymi w wyniku decyzji trzech mocarstw. Jak zauważa Z. Mazur kwestie odszkodowań i odpowiedzialności za wysiedlenie wracają w ten sposób do Polaków, oddziałują na społeczności żyjące na Ziemiach Zachodnich i Północnych, podważają ich zakorzenienie i destabilizują. Refleksja autora dowodzi, że wyjęcie pewnych wydarzeń z kontekstu historycznego i dążenie do uniwersalnej perspektywy w rekonstrukcji przeszłości sytuuje na tych samych miejscach sprawców i ofiary, ustanawia warunki do deligitymizacji przynależności ziem na Ziemiach Zachodnich i Północnych do obecnych polskich właścicieli.

W nawiązaniu do zasadniczych kwestii, z tym, że ważnych już tylko w relacjach wewnątrzpolskich, należy postrzegać rozważania Marii Tomczak *Obraz osadników w prasie i publicystyce polskiej*. Autorka zderza obraz polskich mieszkańców Ziemi Odzyskanych na podstawie różnych ideowo perspektyw, kreowanych przez środowiska Polskiego Związku Zachodniego i Wspólnoty Kulturowej „Borussia”. W tekście tym, sięgając do wielu źródeł, sformułowano też wiele ważnych pytań o status, o uprzywilejowanie *versus* upośledzenie następujących grup ludności: repatriantów, reemigrantów, autochtonów i osadników z centralnej Polski. To bardzo ważne zagadnienie, bowiem dotychczas słabo zostało rozpoznane stawanie się społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych. W różnych publikacjach, od wielu lat, przywoływano dane w sprawie kierunków migracji, przedstawiano charakterystykę społeczno-demograficzną migrantów i problemy z ludnością autochtoniczną, bardzo oszczędnie natomiast były przedstawiane codzienne stosunki pomiędzy poszczególnymi grupami ludności na nowych polskich terytoriach. Tym samym autorka wskazuje temat dla nowego projektu badawczego, do realizacji którego – jak myślę – można wykorzystać bogate zasoby dokumentów urzędowych i dokumentów osobistych.

Wiele pytań wyzwała tekst Adama Makowskiego *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce gospodarczej Polski w latach 1945-1960*, stąd też trudno o jego jednoznaczną ocenę. Co prawda autor przytacza argumenty za zasadnością końcowej cezury, stanowiącej przez 1960 r., ale nie zmienia to faktu, że taka cezura fragmentaryzuje sześćdziesięciolecie i koncentruje uwagę na okresie wybranym przez autora. Tom natomiast obejmuje lata 1945-2005, co wyraźnie zapisano w tytule pracy. Wątpliwości jest więcej. Rozważania otwiera ocena – „w bilansie czterdziestopięciolecia Polski Ludowej bezsprzecznie jednym z najważniejszych jej sukcesów było zagospodarowanie Ziemi Zachodnich i Północnych” (s. 59). Tymczasem na kolejnych stronach autor dowodzi, że Ziemie Zachodnie i Północne były traktowane po macoszemu, niszczały tam obiekty przemysłowe i substancja mieszkaniowa, a tysiące osadników powracało każdego roku do swoich siedzib w centralnej Polsce. Z drugiej strony należy przyznać, że A. Makowski jest konsekwentny w rzeczowej rekonstrukcji polityki ówczesnego państwa wobec terytoriów wyróżnionych w tytule artykułu. W tekście powraca jednak sprawa formułowania wniosków na wiwat, bo w zakończeniu artykułu autor stwierdza, że „ponowne odkrycie i fascynacja Polaków kresami zachodnimi po przełomie październikowym trwała do końca lat sześćdziesiątych” (s. 78). Jednak taka ocena nie znajduje potwierdzenia w prezentowanych faktach, bo okazuje się, że Ziemie Zachodnie nie zostały objęte żadnymi preferencjami, że zadekretowano ich integrację z resztą kraju, że ustawała działalność ważnych dla sprawy instytucji z Towarzystwem

Rozwoju Ziem Zachodnich na czele, a tereny te – w porównaniu z centrum kraju – charakteryzował niedorozwój.

Objętością wyróżnia się najobszerniejszy w tomie tekst Stanisława Wierchośławskiego *Ludność Ziem Zachodnich i Północnych w świetle Narodowego Spisu Powszechnego 2002*. Autor zadbał o więcej niż samą tylko prezentację wyników spisu, bo jak zaznacza na wstępie, przedmiotem jego rozważań są przeobrażenia demograficzne ludności Ziem Zachodnich i Północnych. Korzystając z danych statystycznych, w tym z poprzednich spisów, autor zmierza do porównań i wniosków w sprawie stanu zaludnienia, struktury demograficznej, struktury społeczno-zawodowej i kształtu rodziny. Porównania następują z uwzględnieniem czasu i przestrzeni, to jest aspektu historycznego i terytorialnego. Porównania umożliwiły sformułowanie wielu wniosków o zróżnicowanej atrakcyjności poznawczej. Zmierając do syntezy S. Wierchośławski nie ustrzegł się potknięć w sprawach bardziej szczegółowych, ale ważnych dla pełni obrazu przemian ludnościowych. Zasygnalizuję tu brak precyzji w sprawie liczby ludności niemieckiej „w końcu wojny” (s. 82-83), pominięcie dorobku wielu autorów z innego jubileuszowego tomu *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych 1945-1995*, kontrowersyjny i niewykorzystany w analizach podział Ziem Zachodnich i Północnych na trzy strefy (s. 87-88).

Stanisław Jankowiak w artykule *Bilans wyjazdów Niemców z Polski w latach 1945-1989* zmierza do ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawie – ilu Niemców opuściło swoje miejsce zamieszkania po zmianie granic. Autor sięga do źródeł archiwalnych i licznych już opracowań w tej sprawie, jednak rozważania nie stanowią przełomu, a to dlatego, bo nie znamy liczby ludności niemieckiej żyjącej na tych terenach w 1945 r., w chwili nadejścia frontu. Ponadto wielkości w sprawie liczby Niemców wysiedlonych przez polskie wojsko zdecydowanie różnią się. Gdyby tego mało, wątpliwości przysparza sam S. Jankowiak, bo w zakończeniu (s. 154) swoich rozważań o wyjazdach Niemców stwierdza – „osobną kwestią jest ustalenie narodowości osób wyjeżdżających” (sic!). S. Jankowiak uświadamia nam, choć nie było to zasadniczym celem jego rozważań, że satysfakcjonującego bilansu wyjazdów Niemców z Polski nie uzyskamy nigdy: nie znamy bowiem liczby Niemców w Polsce (stan maj 1945 r.) ani tożsamości narodowej osób wyjeżdżających z Polski w całym okresie Polski Ludowej.

Powojenne migracje, tym razem z perspektywy mikrostrukturalnej, podjęła Joanna Szymoniczek w tekście *Akcja łączenia rodzin na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1950-1959*. Także i ten artykuł stanowi małą syntezę w kwestii wyróżnionej na potrzeby rozważań. Prezentacja procesów migracyjnych następuje na solidnej podstawie źródłowej, a autorka dowodzi, że łączenie rodzin było traktowane instrumentalnie i to przez wszystkich trzech aktorów, to znaczy przez oba państwa niemieckie i Polskę. Tekst skłania do refleksji i pytań. Jak to się dzieje, że strona niemiecka, bez względu na swoją aktualną pozycję, potrafi tak kształtować zapisy porozumień, umów i traktatów, że góruje nad stroną polską? I pytanie bardzo konkretne: ile osób przybyło z Niemiec na polskie Ziemie Zachodnie i Północne, bo akcja łączenia rodzin zakładała migrację w obie strony, a nie tylko wyjazdy z Polski?

Sprawozdawczy charakter ma tekst Tomasza Ślepowrońskiego *Polskie Pomorze Zachodnie w historiografii Polski Ludowej i NRD – stan badań i postulaty badawcze*. Podkreślenie sprawozdawczości nie następuje w opozycji do twórczości czy oryginalności. Autor sięga do opracowań różnych ośrodków, przygotowanych w czasach socjalistycznych i po zmianach ustrojowych, przedstawia dokonania i zaniedbania, wskazuje na dawne i obecne priorytety, dowodzi wpływu polityki na preferowanie pewnych tematów a pomijanie innych, wreszcie

– formułuje postulaty do badań na dziś. Przystępując do ogólnej oceny artykułu stwierdzam, że za słabo zostały wyeksponowane postulaty. Autor trafnie ocenił i scharakteryzował pokaźny dorobek obu historiografii w sprawie Pomorza Zachodniego, wskazał jego liczne konteksty i ograniczenia, jednak postulaty potraktował po macoszemu, chyba że uznamy, że część z nich została wyrażona *implicite*, a ich werbalizacja jest już zadaniem dla czytelników.

Za wielce interesujący uważam tekst Zenona Romanowa *Pamięć historyczna mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945-1989 na przykładzie Pomorza Zachodniego*. Dzieje się tak zapewne dlatego, bo autor sięgnął do mniej znanych źródeł niż korzystający z materiałów ilościowych. Z. Romanow oparł swoje rozważania na materiałach biograficznych, przede wszystkim na pamiętnikach pisanych przez mieszkańców Pomorza Zachodniego. Autor trafnie rekonstruuje losy pamięci historycznej rodzimych Pomorzan i przybyszów, bo treści tej pamięci i możliwości jej publicznej prezentacji były uzależnione od dyrektyw formułowanych przez polityków. Autor, nie bez podstaw, jest krytyczny wobec zasobów pamięci eksponowanych w kolejnych okresach Polski Ludowej, ale w zakończeniu tekstu (s. 217) dowodzi swoich kompetencji i kontroli nad postawionym problemem, bo stwierdza, że bez tej pamięci nie byłoby integracji. Można nawet zasadnie domniemywać, że gdyby nie opowieści o prastarych polskich ziemiach, gdyby nie piastowskie fakty i mity, to jeszcze więcej osadników po konfrontacji z obcym krajobrazem kulturowym powracałoby do swoich stron rodzinnych.

Cezary Obracht-Prondzyński zajął się losami Kaszubów żyjących w granicach II RP i III Rzeszy – *Kaszubi ziem „dawnych” i „nowych” – bilans z perspektywy sześćdziesięciolecia*. Losy Kaszubów zostały przedstawione za sprawą udziału w migracjach – z ziem dawnych na nowe, ale też z ziem nowych do Niemiec. W rozważaniach wyraźnie zostały wyakcentowane dwa procesy: dezintegracji i integracji w społecznościach kaszubskich. Każdy z tych procesów miał swoje dobre czasy i udział w każdym z nich jest do policzenia, o czym świadczą przytaczane dane statystyczne, odzwierciedlające skalę migracji i zakres kaszubskich identyfikacji. Szkoda natomiast, że po macoszemu zostały potraktowane zmiany społeczne będące udziałem Kaszubów lub tylko wpływające na ich położenie, czemu poświęcony jest jedynie rozbudowany akapit ze stron 237-238. Przedstawione tu informacje o zaniku niektórych grup zawodowych, restytucji innych i kształtowaniu się nowych oraz o udziale Kaszubów we władzy wymagają rozwinięcia, ale jest to poważne wyzwanie wymagające podjęcia osobnych rozważań.

*Przemiany społeczne na Pomorzu ze szczególnym uwzględnieniem Trójmiasta – próba bilansu* to wielowątkowy tekst Marka Latoszka. Autor z sukcesem zmierza do konkluzji w sprawie wpływu przemian na obecną kondycję Trójmiasta, co czyni z uwzględnieniem aspektów demograficznych, ekonomicznych i politycznych. Artykuł należy też postrzegać jako ściśle socjologiczną analizę społeczności i spraw pomorskich. M. Latoszek przywołuje koncepcje i fakty, sięgając od początków XX w. po czasy najnowsze. Sięga po konkurencyjne paradygmaty i projekty, przywołuje dawne i obecne statystyki, a wszystko w celu pełniejszego przedstawienia złożonych kwestii demograficznych, społecznych i etnicznych. Dlatego oceny w sprawie statusu i szans Trójmiasta znajdują oparcie na wielu źródłach. Na osobną uwagę zasługują sprawy etniczne, dotyczące m.in. uruchamianej z zewnątrz niechęci Kresowiaków wobec Kaszubów, ale też idei rozpraszania repatriantów, co wskazuje, że komuniści rozsiedlali nie tylko uznanych za obcych (Ukraińcy), ale byli też gotowi do rozsiedlania Polaków i to właśnie za ich głębokie przeżywanie polskości.

*Odzyskiwanie Ziemi Odzyskanych – przemiany tożsamości lokalnej i regionalnej mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych a rewindykacyjne postulaty niemieckich środowisk ziomkowskich* – taki tytuł nosi tekst Andrzeja Saksona i nie ma tu żadnej gry słów. Ziemię Odzyskaną kiedyś dla Polski są z czasem odzyskiwane przez samych mieszkańców, o czym świadczą silne więzi lokalne i regionalne. Rozważaniami i wynikami badań (przede wszystkim własnych) A. Sakson wpisuje się we współczesny dyskurs o stosunkach polsko-niemieckich i europejskich. Wszak dla autora więzi lokalne i terytorialne są etapami dla zaistnienia bardziej złożonych wspólnot, w tym wspólnoty narodowej, a patriotyzm lokalny czy regionalny nie ograniczają patriotyzmu w tradycyjnym znaczeniu. Autor podjął też kwestię własności na Ziemiach Zachodnich i Północnych, co uczynił z perspektywy oczekiwań niemieckich organizacji ziomkowskich i z perspektywy obecnych mieszkańców byłego niemieckiego Wschodu, czyli Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur. Wyniki badań wyzwalają nowe obszary zainteresowań i skłaniają do formułowania pytań. Czemu na przykład obawy o wykup ziemi występują w większym stopniu wśród mieszkańców Polski centralnej niż na Ziemiach Odzyskanych?

Ryszarda Formuszewicz napisała tekst *Specyfika współpracy zagranicznej samorządu terytorialnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Już sama tematyka uprzywilejowuje autorkę, bo współpraca samorządów to zjawisko nowe, a więc każda rzetelna prezentacja stanowi istotny przyczynek w eksploracji nowego obszaru. R. Formuszewicz wyszła poza formy sprawozdawczo-narracyjne i przedstawiła społeczno-polityczną analizę zjawiska. Współpraca zagraniczna samorządu terytorialnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych to przede wszystkim współpraca z partnerami niemieckimi. Pośrednikami, a często w ogóle inicjatorami tej współpracy są byli niemieccy mieszkańcy, późni wysiedleńcy i mniejszość niemiecka. Autorka przedstawia dwie odmienne formuły współpracy: dwustronna (polski i niemiecki samorząd) i trójstronna (polski i niemiecki samorząd plus ziomkowie). W praktyce występują też przypadki współpracy pomiędzy polskim samorządem i organizacją ziomkowską. Wiele miejsca poświęca celom osiąganym przez poszczególne strony współpracy, a jej dociekliwość wykracza poza ramy dominującej ideologii. Dlatego też w podsumowaniu rozważań stwierdza, że „wspólnota działań” kojarzona ze współpracą pozwala każdej ze stron realizować własne cele, nawet rozbieżne i to kosztem partnera.

*Problem nazewnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych w świetle ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych* to temat rozważań Marii Wagińskiej-Marzec. Autorka rekonstruuje wieloletnie prace nad Ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Co dotyczy samej chronologii w procesie przygotowania i procedowania ustawy to cel został osiągnięty. Można natomiast zgłaszać wątpliwości, w jakim stopniu autorka uwzględniła złożony kontekst społeczno-historyczny blokujący przyjęcie ustawy? Obawy wobec mniejszości mają swój początek nie w komunizmie, ale w postawach i działaniach mniejszości skierowanych przeciwko państwu polskiemu, szczególnie w latach 1939-1945. Można domniemywać, że tekst napisany został z perspektywy dążeń mniejszości niemieckiej (28 przypisów nawiązuje do „Schlesisches Wochenblatt”), gdy do polskiej prasy wyrażającej opinie przeciwne autorka sięga dwukrotnie – „Nasz Dziennik”. A przecież w Polsce ukazują się wiele tygodników o orientacji tradycyjnie patriotycznej, które w różnym okresie publikowały teksty krytyczne wobec ustawy. Jednostronność źródeł znajduje odzwierciedlenie w konstrukcji artykułu i załamaniu logiki wykładu. Z zasadniczych rozważań wynika bowiem, że ustawa blokowana i kwestionowana przez środowiska niechętnie mniejszościom okazała się sukcesem sił postępu i środowisk proeuropejskich.

Tymczasem wnioski (s. 341-342) wskazują na możliwość wystąpienia wielu konfliktów między mniejszością a większością, wyzwolonych właśnie zapisami ustawy.

Do wielu uwag krytycznych skłania tekst Macieja Hajgera *Przekształcenia narodowościowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1956 – próba bilansu*. Przy pobieżnej lekturze może się wydawać, że artykuł spełnia oczekiwania poznawcze, a treść stanowi właściwe rozwinięcie tytułu. Jednak, jak można domniemywać i takie jest moje wrażenie M. Hajger pisze o czym chce i na czym najlepiej się zna. Artykuł poświęcony jest polonizacji Ziemi Zachodnich i Północnych, co zresztą autor wyraża w wielu miejscach (s. 343,346,355). Tymczasem po macoszemu potraktował on podstawowe zasoby ludnościowe, decydujące o istocie przemian narodowościowych, to jest wysiedleńców z dawnych ziem polskich na Wschodzie i przesiedleńców z Polski centralnej. Poświęca im niespełna dwie strony, a uwagę koncentruje na losach grup co prawda obecnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, ale wielokrotnie mniej licznych, to jest na Ukraińcach i Żydach, którzy i tak masowo wyjeżdżali do Izraela. Uwzględniając wątki poświęcone Grekom, Cyganom, a w mniejszym stopniu innym grupom można dociekać, co jest faktycznie sednem analiz. Dotyczą one przekształceń narodowościowych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, czy może obecności mniejszości narodowych na tym obszarze? M. Hajger nie potraktował repatriantów ani przesiedleńców w sposób odpowiedni do ich udziału na Ziemiach Odzyskanych, nie sięgnął do analiz Kazimierza Piesowicza w sprawie ruchów ludnościowych po II wojnie światowej, co umożliwiłoby pełniejszą realizację tematu, pokazanie przebiegu i kierunków polonizacji na bazie ruchów migracyjnych. W przypadku analiz poświęconych mniejszościom można wytknąć brak rzetelności. Zasygnalizuję tu jedynie, że bogaty w treści akapit poświęcony Żydom (s. 353-353) znalazł odniesienie do tekstu Aliny Calej, *Mniejszość żydowska*. Tekst ten według przypisu 28 miałby znajdować się w zredagowanym przeze mnie tomie *Mniejszości narodowe w Polsce*, na s. 246. Wymieniony tu tom rzeczywiście ukazał się, jednak nie ma w nim tekstu A. Calej ani s. 246, bo ma objętość 210 s.

Tekst Marzeny Giedrojc *Tożsamość regionalna mieszkańców Pomorza Zachodniego* zasługuje na osobną uwagę, już choćby dlatego, bo autorka podejmuje sprawy współczesne. Choć we wprowadzeniu do tematu znalazły się kwestie historyczne z powojennymi transferami na czele, to sięganie do przeszłości nie jest celem samym w sobie. Przeszłość jest ważna o tyle, o ile pozwala zrozumieć kwestię regionalną i tożsamość mieszkańców Pomorza Zachodniego. Rozstrzygnięcie w sprawie tożsamości regionalnej następuje na gruncie oryginalnych badań własnych autorki. W świetle preferowanych interpretacji i procesów eksplanacyjnych tożsamość regionalna dopiero kształtuje się, bo tak wynika z badań (s. 377) i takie są konkluzje autorki. Na uwagę zasługuje wiele szczegółowych wyników w sprawie wysokiej identyfikacji z regionem, na przykład wśród rolników (co naturalne, bo wedle dawnych pomysłów, to oni mieli zakorzenie się na Ziemiach Odzyskanych), ale też, co odzwierciedla ducha dzisiejszych czasów – wśród pracowników handlu i usług, którzy za sprawą wolnego rynku kreują obszar swych wpływów i wspólnotową przestrzeń. Tekst wyzwała też pytanie i polemiki, które ograniczę do Pomorza Środkowego. Jak to dziś w modzie, autorka gani komunistów za 49 województw, które nie sprzyjały więzi regionalnej (s. 364-365), gdy w końcowej części rozważań solidaryzuje się z mieszkańcami koszalińskiego, którym zabrano województwo i Pomorze Środkowe, co zaś najistotniejsze – zerwano już zaistniałe więzi i kształtującą się tożsamość regionalną.

Dwa ostatnie teksty poświęcone są mniejszościom narodowym. Roman Drozd jest autorem artykułu *Spoleczność ukraińska na ziemiach zachodnich i północnych Polski*

w latach 1947-2005. Losy Ukraińców zostały naszkicowane z uwzględnieniem perspektywy historycznej i problemowej. Przedstawiono ważne dla mniejszości sfery życia społecznego: pielęgnowanie języka i szkolnictwo, życie kulturalne, czasopiśmiennictwo, życie religijne, obecność w mediach i życiu publicznym. Pominięto natomiast aktywność obywatelską Ukraińców w kolejnych wyborach parlamentarnych i samorządowych w Polsce. R. Drozd trafnie dostrzegł mechanizmy decydujące o losie mniejszości ukraińskiej (i innych mniejszości – moje Z. K.) w powojennej Polsce. Jeśli zwiększał się zakres swobód obywatelskich, to zyskiwali wszyscy – mniejszości narodowe i polska większość. Jeśli triumfował polityczny zamordyzm, to prześladowano za ukraińskość i za polskość, a do ośrodków odosobnienia czy pracy przymusowej obok Ukraińców i Polaków byli kierowani też inni, na przykład Niemcy. W jednej sprawie nie zgadzam się z autorem. Mianowicie na s. 387 stwierdza on, że niejako w odpowiedzi na uchwałę Senatu RP w sprawie Akcji „Wisła”, Rada Najwyższa USRR potępiła zbrodnie reżimu stalinowskiego popełnione na Polkach. Nie dostrzegam tu żadnego parytetu, bo to nie reżim stalinowski, ale UPA organizowała rzezie na Wołyniu! Przegląd stosunków polsko-ukraińskich wieńczy stwierdzenie, że pomarańczowa rewolucja stała się przełomem w relacjach polsko-ukraińskich. To prawda, choć skutki tego przełomu są różne, czasem odmiennie oceniane.

Paweł Popieliński w tekście *Sytuacja mniejszości niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych* zajął się losami obywateli III Rzeszy i ich zstępni, którzy znaleźli się w nowych granicach powojennej Polski. Moje uprzywilejowanie dla terminu „obywatele” wynika z faktu, że P. Popieliński zajął się etnicznymi Niemcami, polską ludnością rodzimą i spóźnionymi wysiedleńcami, a z innej jeszcze perspektywy – Niemcami w Polsce (przewidywanymi do wysiedlenia) i zorganizowaną mniejszością niemiecką we współczesnej Polsce. Artykuł ma wyraźnie charakter sprawozdawczy, autor rekonstruuje zmieniające się położenie i nawiązuje do wielu dziedzin aktywności społecznej Niemców. Sprawozdając badania innych autor z sukcesem zabiega o jasność prezentacji i spójność małej syntezy. Szkoda natomiast, że nie jest konsekwentny w korzystaniu z przypisów. Jeśli jeszcze można zaakceptować bezźródłową charakterystykę udziału mniejszości niemieckiej w wyborach (s. 426), bo zawsze istnieją obwieszczenia komisji wyborczych w sprawie wyników, to brak zgody na mechaniczne powtarzanie informacji, że stowarzyszenia mniejszości niemieckiej powstały w Lublinie czy Tarnowie (s. 415), bo nie dokumentują tych informacji także i poprzednicy Popielińskiego. Brak też zgody na stwierdzenie, że do 1989 r. władze polskie ukrywały obecność mniejszości niemieckiej (s. 429). Kto w takim razie organizował się i działał w Niemieckim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, założonym już w 1957 r.?

W podsumowaniu stwierdzam: recenzowany tom płynnie wpisuje się w dotychczasowe poznanie Ziem Zachodnich i Północnych. Jego autorzy rozwijają podnoszone wcześniej problemy bądź zmierzają – jak sami deklarują – do bilansu czy próby syntezy. Wśród podjętych tematów są kwestie o zasadniczym znaczeniu, jak samo pojęcie Ziem Odzyskanych, czy legitymizacja przynależności tych ziem do Polski jako Ziem Zachodnich i Północnych. W zbiorze podniesione też zostały tematy od lat przewijające się w pisaniu o społeczeństwie Ziem Zachodnich i Północnych, jak transfery ludnościowe, rozwijane tu na przykładach osadników, migrujących Niemców i akcji łączenia rodzin. Wreszcie są liczne nowe tematy, wyzwolone zmienionymi realiami ustrojowymi i charakterem stosunków polsko-niemieckich dziś. Wymienię w tym miejscu kształtowanie się regionalnej tożsamości, współpracę zagraniczną na poziomie komunalnym, podwójne nazewnictwo, czy spory o własność. Szczególnie te nowe tematy oraz próby zamknięcia od dawna podnoszonych



kwestii przypominają, że jubileuszowe ramy sześćdziesięciolecia stanowiły właściwą podnietę dla tych wszystkich, co pisali do tomu, co satysfakcjonująco opracowali lub przynajmniej podnieśli pewne zagadnienia.

Zbigniew Kurcz

WITOLD MOLIK, HENRYK ŻALIŃSKI: „*O nas bez nas*”. *Historiografia Polski w historiografiach obcojęzycznych*, Poznań 2007, 258 ss.

Polaków, Niemców, Anglików, Czechów i przedstawicieli innych narodów zawsze ciekawiło, co na temat ich historii sądzą inni. Co o niej wiedzą i jak ją w poszczególnych fragmentach oceniają? Polakom nierzadko zarzucano „polonocentryzm” drastycznie zawężający krąg naszych zainteresowań. Karierę zrobiło u nas zdanie o słońcu i „sprawie polskiej”.

W. Molik i H. Żaliński zebrali w jednym tomie teksty dziesięciu wystąpień dziewięciu zagranicznych historyków zainteresowanych dziejami Polski. Większość z nich to badacze bardzo wytrawni, mający na swym koncie imponujący dorobek. Książki niektórych ukazywały się w Polsce. Wywoływały żywiołową dyskusję. Należą dziś do kanonu literatury przedmiotu. Tym razem jednak cała dziewiątka starała się nie mówić o własnym dorobku, a nawet umyślnie wątek ten pomijała. Mówiła o stanie wiedzy o historii Polski w krajach, z których pochodzą lub gdzie mieszkają: w Stanach Zjednoczonych, Francji, Niemczech, Rosji, Litwie, Białorusi, Ukrainie, Węgrzech i Czechach. Polskę w tym gronie reprezentuje Małgorzata Willaume. Spod jej pióra wyszło studium poświęcone dziejom Polski w badaniach Daniela Beauvois, jednego ze współautorów tego przedsięwzięcia, autora kapitalnej pracy o *Trójkracie ukraińskim. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*.

Książkę otwiera „wprowadzenie” dwóch wspomnianych historyków W. Molika z UAM i H. Żalińskiego z Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Ten zaledwie dziesięciostronicowy tekst uznać muszę za mistrzowski. Kto ewentualnie nie miałby ochoty ani czasu na lekturę całej pracy może spokojnie poprzestać na nim. To coś w rodzaju rozumowanego konspektu całości. Zwięzłość i celność uwag tam zawartych – podziwu godna. Rzecz specjalnie trudna do osiągnięcia, gdy pracuje się w duecie (w dodatku: krakowsko-poznańskim).

Stany Zjednoczone reprezentuje w tym gronie John J. Kulczycki. Tezę jego artykułu dobrze oddaje podtytuł: *Królestwo Nigdzie*. O historii Polski – stwierdza autor – wie się niedużo. Edukacja historyczna w Stanach sprowadza się głównie do przedmiotu „Cywilizacja Zachodu”. Polska jest tam niemal nieobecna. Z kolei w rozmaitych studiach nad historią Europy Wschodniej jest znów „przykrywana” historią Rosji i Związku Sowieckiego. Co z tego wszystkiego wynosi amerykański student? Przekonanie, że na wschód od Niemiec i Włoch „powstało wiele krajów, o których nikt nigdy nie słyszał, z wyjątkiem Polski, która pojawiała się w historii od czasu do czasu”. Najwięcej książek o Polsce ukazało się w USA w latach 80., gdy nad Wisłą trwał stan wojenny. Potem było już gorzej. W sumie zmieniło się niewiele. Tu i tam, incydentalnie pojawia się A. Mickiewicz, jakieś zdanie wtrącone, że pod względem ustrojowym przed II wojną światową przypominaliśmy Włochy, „polski korytarz”